

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Kup (r pojedynczy 30 hal

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnieKsiążkowe będą uwzglę-
dnione do dni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.— Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcja i Administracja
w Nowym SączuWzględem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecjaPrenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pascie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najprzejmiej raczcie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło «Szkolnictwa» — ponadto pracujcie, aby «Szkolnictwo» czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

Wieczni malkontenci.

Kto łacnie studjuje systemy przeprowadzo-
nych w ostatnich 15tu latach regulacyj płac nauczy-
cielstwa ludowego w Galicyi — ten dziwił się nie
będzie, dlaczego ich wyniki zadowolił nas nie mo-
gą. Oto tym wszystkim systemom, jak to już nieje-
dnokrotnie zaznaczyliśmy, *brakuje zasadniczej normy*,
na której logicznie i sprawiedliwie oprzeć należy wy-
miary płac nauczycielskich. Normą tą, wedle zasad
wszystkich ustaw, jakie istnieją dla funkcyjaryuszy
różnych dykasteryi służbowych — jest **praca**, i *nic
innego, jak tylko praca, która stanowi podstawę do wy-
miaru płacy.*

Tymczasem rzecz dziwna doprawdy, że tylko
autorzy *ustaw szkolnych*, zajęli wyjątkowo wrogie
stanowisko w obec słusznych żądań nauczycielstwa,
albowiem nie chcą oni rozmyślnie wybrnąć już raz
z dotychczasowego błędnego koła, a czynią tak dla-
tego, ażeby możliwie najdłużej **nie wymierzły nam
sprawiedliwego wynagrodzenia.**

W najnowszej ustawie o stosunkach prawnych
stanu nauczycielskiego jest tyle niedokładności, tyle
krętaćkich wybiegów dla zachowania dawnego sta-
nu rzeczy — że mimowoli ostatnie podwyższenie
płac nauczycielskich nazwać musimy pigułką do
chwilowego zapchania ust rozgoryczonemu i biedne-
mu nauczycielstwu.

W projekcie, którym Rada szkolna krajowa
zahypnotyzowała nawet najżyczliwszych posłów na-
szej sprawie, wykazano na osobnych tabelach efekt
w tak wysokiej kwocie, że już dalej po za tę gra-
nicę pójść nie było można. Cała zaś stańczykowska
finetyza polegała na tym niewinnym podstępnie, że za
podstawę obliczeń wydatku na podwyższenie płac,
wzięto ogół posad, gdy tymczasem jak wiadomo ka-
żdemu, podwyższenie **dostali nauczyciele stali... a
nie zaś posady!!** czyli innymi słowy: dotychczasowy
system wynagrodzenia nauczycieli ludowych w Ga-
licyi **przywiązuje płace do posady** — podczas gdy

wszędzie indziej i dla wszelkich pracowników *płace
przywiązane są do osoby.* Z tego też punktu widze-
nia żądamy i żądać będziemy aż do skutku wpro-
wadzenia *systemu płac osobowego*, jako jedynie racyo-
nalnego i sprawiedliwego, bo inaczej żadna reforma
płac nie zadowoli nauczycielstwa, a więc tak długo
będzie ono tworzyć armię wiecznych malkontentów.

Kto sądzi sprawę powyższą z pozorów, kto nie
zbadał jej aż do dna, kto nie rozpoznał stosunków,
w jakich pozostają nauczyciele galicyjscy, tego mo-
żna przekonać argumentami, że kraj jest biedny, a
Sejm wspaniałomyślny, bo daje możliwie wszystko,
co dać może, w takiego człowieka łatwo wpoić prze-
konanie, że nauczycielom do zupełnego szczęścia brak
chyba ptasiego mleka.

Niestety tak nie jest, choć pragniemy szczerze,
aby tak było — pragniemy, aby jeżeli nie na zawsze,
to przynajmniej na dłuższy szereg lat ustwały skargi
i te do pewnego stopnia upokarzające petycje, to
wycieranie kątów w przedpokojach sejmowych i cią-
głe apelowanie do kieszeni wspaniałomyślnego ludu
o ofiary na rzecz nauczycielstwa.

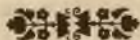
Gdy zaś wiele ludzi, zwłaszcza nieznających spra-
wy, zazdrości nam obecnie pobieranej płacy, dlatego
podajemy poniżej zestawienie płac, jakie w ściśle
oznaczonym terminie pobierają urzędnicy państwo-
wi — obok zaś płace nauczycieli, z czego okaże się
najlepiej, jak wyglądają w rzeczywistości nasze
„królewskie“ pobory.

Urzędnik	Nauczyciel ludowy
w ciągu <i>pierwszego</i> roku prowiz. służby 1.200 K.	provizoryum trwa czas nieoznaczony z płacą: 700, 800, 900, 1000 i 1.100 kor. zależnie od klasy plac.
od <i>drugiego</i> roku stalej służby . . . 1 600 K.	Nauczyciel <i>stały</i> zazwy- czaj po 5 do 10 lat służby, zależnie od kla- sy plac pobiera: 1000 K. 1.300 K. albo 1.700.
po 4. latach 1.900 K.	Po nieoznaczonym terminie, najmniej je-
po 6. „ 2.100 „	

po 8.	"	2.300 K.	dnak po 15 latach służby pobiera <i>zależnie</i> od klasy płacy: po 1 200 K., 1.500 albo 1.900 K.
po 11.	"	2.600 "	
po 14.	"	2.800 "	
po 17.	"	3.100 "	
po 21.	"	3 400 "	
po 25.	"	3 600 "	Po nieoznaczonym terminie najmniej jednak po 25 latach służby pobiera <i>zależnie</i> od klasy płac: 1.400 K., 1 700 K. albo 2.100 K. — i na tej płacy pozostaje aż do końca służby.
po 30.	"	3.900 "	

Z pełną pensją odchodzi urzędnik rządowy i autonomiczny — a nawet prywatny po 35 latach — natomiast nauczyciel ludowy *w drodze „łaski“* tj. gdy ma 35 lat służby, lecz jest do dalszej służby *niezdolny*, albo jeśli ukończył lat 60 życia i ma wysłużonych 30 lat służby — natomiast wszyscy inni odchodzą na emeryturę z pełną pensją dopiero po 40 latach służby. U pierwszych tj. urzędników ściśle jest oznaczona *pewność*, zaś u nauczycieli *trwa wieczna wątpliwość!*

Kiedyż wreszcie zawita dla nas ten dzień upragnionej i przez długie lata wyczekiwanej sprawiedliwości?!...



Temat do dyskusji.

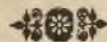
Między szkołą a domem rodzinnym istnieć musi ścisły kontakt i zgodne porozumienie, jeśli praca wychowawcza przyniesie dodatkowe rezultaty. Gdzie tego kontaktu nie ma, tam wszelka praca wychowawcza natrafia na ciągle przeszkody, a niekiedy wręcz jest udaremnioną. O tej zasadzie pedagogicznej mówi się bardzo wiele, u nas więcej może niż gdziekolwiek indziej Rzecz naturalna, że o utrzymanie tej harmonii obopólnej starać się winni w interesie wychowania oba interesowane czynniki wychowawcze, nie mniej także władze szkolne.

Istnienie takiego kontaktu między szkołą a rodziną możliwe jest tylko wówczas, gdy obie strony strzegąc swych własnych praw nie wkraczają ani na chwilę w sferę praw drugiej strony, gdy unikają wszelkiej sposobności, któraby pożądaną harmonię zamąciła mogła, gdy pozostają ze sobą w stosunku obustronnie przyjaznym i życzliwym. Z jednej strony rodzina czuć musi pełny szacunek dla praw szkoły, z drugiej znów szkoła liczyć się powinna z prawami rodziny; autorytet zaś i powaga obu tych czynników wychowawczych nie mogą w oczach dziecka ani na chwilę być zachwiane. Obowiązkiem znów społeczeństwa i władz szkolnych jest bezustanne dążenie do stworzenia takich stosunków

w całokształcie ustroju szkolnego, by na tle tych stosunków — nie tylko zaistnienie scysyi wszelakiej między rodziną a szkołą było niemożliwe, ale nadto, by ogół ludności odnosił się do szkoły z całą miłością, szacunkiem i zaufaniem.

Zaznaczyć z góry należy, iż wytworzenie takich idealnych stosunków jest rzeczą niezwykle trudną, prawie niemożliwą — nie mniej jednak do celu tego dążyćby należało z całą usilnością, a przede wszystkim usunąć z ustroju szkolnego wszystko to, co tak często staje się między szkołą a rodziną kością niezgody, co harmonijne współdziałanie obu czynników wychowawczych utrudnia lub wręcz niemożliwia. Na żal — przyznać trzeba otwarcie — u nas takiej dążności do stworzenia tego rodzaju stosunków jest niewiele, choć potrzebę kontaktu głośno i często się przyznaje. Zazwyczaj całą troskę o utrzymanie harmonii między szkołą a rodziną zostawia się nauczycielowi; na jego barki wkłada się ten obowiązek, tak, jak gdyby istotnie w jego rękach tylko spoczywała możność uregulowania kwestyi. Nauczycielstwo zaś nasze chętne zawsze do przyjęcia na siebie wszelakich obowiązków i czynności, godzi się w milczeniu na wszystko, nie bacząc na to, że całokształt naszych stosunków szkolnych bardzo mało sprzyja wytworzeniu się pełnej harmonii między szkołą a rodziną, że zatem wszelkie usiłowania nauczyciela w tej mierze, wyjątkowo tylko wykazują rezultaty, daleko częściej jednak idą wprost na marne.

Dotykając niniejszym artykułem kwestyi utrzymania dobrych stosunków i harmonii między szkołą i domem rodzinnym uczniów, t. j. ogółem ludności miejscowej, pragniemy nauczycielstwo pobudzić do żywej dyskusji nad tą sprawą, do jasnego przedstawienia wszystkich przyczyn, które wytworzeniu się owej harmonii stoją na przeszkodzie. Zdarza się nie raz usłyszeć, że nauczyciel ten lub ów nie potrafi czy nie chce utrzymać dobrych stosunków z ogółem ludności danej miejscowości. Nie jest to, w przeważnej liczbie wypadków, wcale winą nauczyciela, ale przede wszystkim i wyłącznie niemal winą stosunków, o których społeczeństwo nasze nie jest jeszcze należycie poinformowane. Nie chcemy zatem dziś z góry sami wskazywać przyczyn, zakłócających dobre stosunki między szkołą a otoczeniem — niechaj je wysnują sami interesowani nauczyciele, nadmieniamy tylko, że sprawa jest pierwszorzędnej wagi, że potrąca ona o ustrój naszego szkolnictwa ludowego, o najżywotniejsze interesa szkoły i nauczyciela. Podajemy temat do dyskusji, dla której szpalty naszego pisma stoją otworem.



Repetent czyli drugorocznik.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli więc traktować będziemy naukę języków tylko jako środek pomocniczy, to *wymagania nasze muszą być bardzo zredukowane*, i nie wolno nam z tego powodu pozostawiać dzieci w tej samej klasie tembardziej jeszcze, że sądząc z rezultatów, dojszłoby do wniosku, że *dzieci nawet zdolne kończą szkołę z nader szczupłym zasobem znajomości języków obcych*, o ile wychowanie domowe w tym kierunku nie dopomagało. A cóż dopiero mówić o dzieciach nie posiadających zdolności naukowych.

Drugorocznik wreszcie, to również wyrzut w sferze zagadnień etycznych. *Jest on ofiarą sprawiedliwą czy niesprawiedliwą, ale zawsze ofiarą*. A więc jak każda ofiara budzi w innych instynkty takie, jak wyszydzenie, wyśmiewanie, zarozumiałość, w sobie zaś pokorę, urazę do innych, utratę wiary w siebie samego lub przeciwnie cynizm, lekceważenie itp. Nieraz przekonaliśmy się, że drugorocznik ma najgorszy wpływ na kolegów w klasie. Jest od nich starszy wiekiem nieraz o lat kilka, a więc skłonniejszy do pewnych postępów, które dla młodszego jego braci powinny zostać jeszcze nieznanymi. Ostudza ich zapal do nauki, bo sam go utracił, kpi z ich pilności, bo doświadczył zawodu.

Przeciwnie zaś, nieraz klasa przewodzi nad nieśmiałym i pozbawionym wiary w siebie drugorocznikiem, wyśmiewa go, i przy sposobności nie szczędzi mu epitetu „drugorocznika“.

Gdyby zaś surowy nauczyciel, np. matematyki, czy też języków ucznia takiego przepuścił wyżej, to choćby przedmioty te i nadal ciężko mu przychodziły, i mniej z nich korzystał od innych, to za to nie straciłby zapala do nauki i wiary w siebie, skończyłby szkołę normalnie, z zadowoleniem i uczuciem wdzięczności dla niej, tylko naturalnie nie zostałby nigdy w życiu matematykiem lub lingwistą, nie mniej jednak mógłby zostać zdolnym przyrodnikiem, czy zresztą wszystkim innym na świecie. Życie aż nadto dosyć daje nam przykładów, że matematyk może nie być lingwistą, przyrodnik matematykiem, rysownik historykiem a matematyk śpiewakiem itp.

Otóż doszliśmy do cech indywidualności. *Zadaniem szkoły jest właśnie indywidualności te wyszukiwać i podtrzymywać*. Największym skarbem człowieka to indywidualność — jest to coś — co jest jego własne, co mu w przyszłości wytknie kierunek jego działalności, co mu pomoże do samodzielnej pracy społecznej.

Co zaś robi szkoła? *Niveluje wszystkich wychowanków pod jeden strychulec, stara się zapęłnić wszystkie mózgi równemi dawkami naukowemi*. Rozumiem,

że kurs nauk szkoły średniej, to minimum konieczne dla każdego człowieka, bez względu na jego późniejsze zajęcie. To też nauczyciel, starać się musi, by wszyscy wychowanci z nauki jego korzystali, musi przez częste powtarzania i ćwiczenia starać się by wszyscy wrazili sobie w pamięć dane naukowe. Jeżeli jednak mimo to znajdzie w klasie jednego, czy też kilku uczniów, którzy nie dość z wykładu skorzystali, *nie wolno mu pozostawiać ich jeszcze na rok w klasie*, bo jak wyżej było powiedziane, nie odniesie to pożądanego skutku; a zresztą *nie wolno mu rozporządzać rokiem cudzego życia*.

Rok taki może zaważyć na całym życiu ucznia. Jeden rok, a ojciec może nie mócłożyć na dalsze wykształcenie dziecka. Jeden rok, a młodzieniec musi zacząć zarabiać na utrzymanie owdowiałej matki. Jeden rok, a niespodziana choroba może mu nie pozwolić na ukończenie szkoły średniej. Jeden rok, a chłopiec dojrzały wiekiem może się dać porwać prądom społecznym i zaniedbać się w naukach. A chociażby kiedyś miał możność i ochotę uczenia się dalej, to wrota wyższych szkół będą dlań zamknięte, bo nie posiada patentu z ukończenia szkoły średniej.

(Dok. nast.)



MONSTRUM HYGIENICZNE

(czyli Zasadniczy warunek higieny szkolnej *)

Kto walczy przeciwko szczyptliwej ospy, ten wyświadcza wielką przysługę ojczyźnie i ludzkości.

Dr. med. Mayntzer.

Hasło powyższe powinno być bodźcem dla całego ogółu Nauczycielstwa, aby i ono jak jeden mąż nie najpóźniej stanęło do obudzenia reszty społeczeństwa i wyrwało go ze złudzenia o koniecznej potrzebie szczepienia ospy. Na tem polu, wyjątkowo w Galicyi zaniedbanem, może Nauczycielstwo położyć wielkie zasługi dla ojczyzny i cierpiącej ludzkości.

Jak w poprzednich latach, podobnie i w tym roku rozesłały starostwa galicyjskie okólnik do Zarządów szkół, przypominający nauczycielom obowiązek (!) wspierania lekarzy z całą gotowością (?) w przeprowadzaniu szczepienia ospy i zachęcania (!) dzieci do rewakcynacji (ponownego szczepienia). Okólnik wzmiankowany zawiera również wezwanie, aby Zarządy szkół przedłożyły wykaz dzieci, które dotychczas nie były szczepione, względnie nie mają bliźni przeszczepiennych.

Dumając nad treścią rzeczzonego okólnika za-

*) Sprawę, poruszoną niniejszym artykułem odstąpił mi w dniu 28 marca b. r. prezesowi Stron. Ludowego p. Stapińskiemu celem omówienia jej w klubie poselskim i wniesienia interpelacji w Radzie państwa przeciw bezprawiu ze strony Rady szk. krajowej jakoteż galicyj. starostów. (Przyp. Red.)

pytywałem sam siebie, czy można spełnić owo wezwanie, raczej urojony obowiązek, bez narażenia swego sumienia na obciążenie, i przyszedłem do tego przekonania, że skoro nie ma dotąd w Austrii ustawy o przymusie szczepienia ospy, więc i nauczyciel ludowy nie może być zmuszonym do spełniania jakichkolwiek funkcji połączonych z tą sprawą, tem więcej, że istnieje reskrypt ministeryalny z dnia 7 lipca 1891 wyjaśniający dekret kancelaryi nadwornej z dnia 9 lipca 1836 l. 13.192, który mówi „*że nikt nie jest obowiązany pod przymusem do szczepienia ospy*; dalej — że ani starostwo, ani szepnik, ani wójt, ani żandarm (a więc może i nauczyciel?) nie ma prawa (zatem i obowiązku) **zmuszać ludzi do szczepienia dzieci, gdyżby to było nadużyciem władzy.**

Jakżeż wobec tego wyraźnego przepisu ministeryalnego wyglądają żądania Rady szkolnej krajowej o obowiązku szczepienia ospy i żądania starostw o obowiązku przedkładania wykazów nieszczepionych dzieci szkolnych, dawania pomocy szczepnikom i nakłaniania dzieci do rewakynacji? Rozumiem, że jest to nowy środek do terroryzowania nauczycieli, nieobezuanych jeszcze z istotą szczepienia ospy i niezających treści rozporządzenia min. z dnia 7 lipca 1891. — oraz treści najnowszego okólnika c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7. lipca 1903 do l. 7643 — i dlatego dających się łatwo użyć do wykonywania czynności, od jakich uwolnieni zostali żandarmi i wójtowie.

Teraz przyglądnijmy się rozporządzeniu galic. Rady szkolnej krajowej z dnia 21 czerwca 1891 do l. 11.214 wydanego z tego niby powodu, że kierownicy szkół ludowych nie żądają od dzieci wstępujących do szkoły świadectwa szczepionej ospy i usuwają się od przedkładania tychże świadectw Radom szk. okr. W tej sprawie Rada szk. kraj. pisze: „*Żądanie takie przedłożenia poświadczeń tych od dzieci wstępujących do szkół ludowych uzasadnione (?) jest atoli w obowiązujących jeszcze (?) postanowieniach normy o szczepieniu ospy, ogłoszonej dekretem kanc. nadw. z dnia 9. lipca 1836 l. 13.192 — okazuje się środkiem koniecznym, celem przeszkodzenia wybuchowi ospy między młodzieżą. (Co za niezwykła i wcale nieproszona troskliwość!!). Dlatego Rada szk. krajowa w myśl reskryptu ministra oświaty z dnia 9 lipca 1891 l. 9.043 zwróciła uwagę Rad szk. okręgowych na to, że §. 13 normy powyższej wkłada wyraźnie na nauczycieli ludowych obowiązek przyczynienia się do tego (a Zwierzchności gminne i Rady szk. miejscowe od czego?) — aby ludność względnie młodzież szkolna wyrobiła sobie *należyte pojęcie (!)* o szczepieniu ospy i *poznała korzyści (!)* tegoż. (Ludność oplakuje już od dawna*

ze swemi dziećmi to dobrodziejstwo) — ażeby ta ludność przekonała się, że zapewnienie się o szczepionej ospie u młodzieży jest zasadniczym warunkiem higieny szkoły^o. (Tere-fere-kuku! Oby takie warunki zdrowotne nigdy nie widziały jasności niebieskiej).

Przyznaję, iż mocą powagi nauczycielskiej możemy wpływać na dzieci, aby się pozwoliły kaleczyć oraz zdrowie swoje i życie na szwank narażać; oświadczam jednak, że jeśli istnieją przepisy o przymusowym szczepieniu, to one powinny wystarczyć dla siebie i naszej protekcyi wcale nie potrzebują. Z tego punktu widzenia żaden roztropny nauczyciel nie będzie nadużywał miłości i zaufania ludu i nie zechce działać na jego szkodę. My nauczyciele, jako pracownicy na niwie oświaty, dobrobytu i zdrowia fizycznego ludu, który dźwiga się z długowiekowej niewoli, bez obciążenia własnego sumienia nie możemy zmuszać ludu i jego dzieci do szczepienia ospy, a mamy ku temu prawą obronę w wspomnianym powyżej okólniku c. k. Namiestnictwa we Lwowie (do l. 7643), *który grozi każdemu ściganiem i pociąganiem do odpowiedzialności, ktoby zmuszał do szczepienia.*

Niechże więc sami lekarze, jeżeli mają do tego prawo, używają i nadużywają swojej władzy i powagi przy wykonywaniu spekulacyjnych i na humbug obliczonych czynności — zaś nauczycielstwo niechaj bez obawy usunie się od wszelkich usług przy szczepieniu dzieci, a przekonamy się, co zrobi z upornymi władza szkolna, korzystająca z nieświadomości ludu i dopuszczająca się dotąd bezprawia i gwałtu w obec dzieci, które są własnością rodziców, więc też i opieki ze strony obłudnych opiekunów wcale nie potrzebują.

TEORIA — I PRAKTYKA

w stosunkach prawnych nauczycieli.

(Głos pod adresem Rady szkolnej krajowej).

Znaną jest aż do przesytu *„życzliwość“* naszych zwierzchników, którzy przy każdej sposobności bez rumieńca wstydu zapewniają nauczycielstwo, że wszędzie i przy każdej sprawie kierować się będą *li tylko sprawiedliwością.*

Takiesamo zapewnienie złożył publicznie nowy wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. dr. Dembowski, który w przemówieniu swem do inspektorów szkolnych okręgowych zamarkował z naciskiem potrzebę *wyrobienia przekonania o najściślejszej sprawiedliwości przy wielkiej życzliwości dla nauczycielstwa.*

W tym samym duchu wyśpiewują swoją wobec nas „życzliwość“ posłowie do Sejmu krajowego, powiadając, że obecne narzekania nauczycieli na rze-

komo nędzne wynagrodzenie są najzupełniej niezasadnione, skoro nauczyciel pracowity, a więc zasłużony „może“ uzyskać posadę w mieście większem, posadę w seminarjum nauczycielskiem — a nawet zostać inspektorem szkolnym i dojść do rangi VIII.

Tak przedstawiają się w teorii *uroczyste zapewnienia* naszych najserdeczniejszych przyjaciół i zwierzchników — inaczej jednak, stokroć inaczej... *w praktyce!* Na stwierdzenie tego smutnego stanu, zwłaszcza, że przy obsadzaniu posad cośkolwiek lepszych, które dla zasłużonych pracowników byłoby bodaj skromnym awansem, dzieją się w pewnych powiatach rażąco nadużycia i bezprawia, które muszą budzić nieufność do władz i szerzyć rozgoryczenie pośród nauczycielstwem, przytaczamy fakta najświeższej daty.

Przed półtora rokiem ogłosiła Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu (gdzie urzęduje dumny i wszechwładny a przy tem wszystkiem przewrotny kacyk, nazwiskiem Leon Barbacki) konkurs na posadę kierującego nauczyciela przy szkole 4-klasowej im. Konarskiego w Nowym Sączu. Jednym z najstarszych i najzasłużeńszych kandydatów w szkolnictwie był kierownik szkoły 5-klasowej p. S., mający wówczas 27 lat służby nauczycielskiej i 17 lat kierownictwa. Ubiegał się o tę posadę nie tyle ze względów finansowych, jak tylko, aby dzieci jego mogły korzystać ze szkół, znajdujących się w Nowym Sączu. Posady tej atoli nie otrzymał, albowiem w nowosądeckiej Radzie szkolnej okręgowej panuje zasada, że posady w Sączu są przede wszystkim „dla swoich“, zaś p. S. pracował w innym powiecie. Skutkiem tego dziwnego zapatrywania (głównie jednak z powodu intryg zakulisowych P. R.) otrzymał wzmiankowaną posadę nauczyciel nowosądecki, mający 17cie lat służby. Niech więc żyje sprawiedliwość!!...

Obecnie w listopadzie 1907 ogłosiła Rada szk. okręgowa w Nowym Sączu konkurs na posadę nauczyciela przy szkole 1-klasowej w Dąbrówce Niemieckiej. O tę posadę ubiegało się siedmiu nauczycieli, między nimi jeden z 23ma latami służby i bardzo dobrą aplikacją, inni z 16 i 17 latami służby i również wzorową kwalifikacją, zaś jeden zaledwie z 7 latami. Cóż się okazało?

Oto Rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu w myśl zasady inspektora stawia na *pierwszem miejscu* w *ternie* znowu „swojego“ nauczyciela, który tam pracuje od roku i ma siedm lat służby, za którym także oświadczyła się Rada szkolna miejscowa; na drugim miejscu stawia kandydata o 23 latach, na trzeciem o 17 latach służby.

Ciekawi jesteśmy jaką w powyższym wypadku będzie owa sławna i najściślejsza *sprawiedliwość* —

i komu nadaną zostanie ogłoszona posada?*) Czekamy cierpliwie — a tymczasem: *Wiwat panowie Barbacki i spółka!...* Prawdżic.

PRZYCZYNEK DO ROZWOJU NASZEGO SZKOLNICTWA LUDOWEGO.

Z różnych stron kraju donoszą nam, że mnóstwo szkół 1 klasowych z klasą nadetatową, czynną od lat 5, 6 i więcej *nie może doczekać się reorganizacji na szkoły dwuklasowe*. Jest to najpierw wstrzymanie naturalnego rozwoju naszego szkolnictwa, potem niemilosierny i bezpotrzebny zgoła wyzysk nauczycieli przez wstrzymywanie im w takich szkołach dodatku za kierownictwo, a wreszcie i świadectwo, że ustawa szkolna krajowa, dopuszczająca kilkuletnie istnienie takiego stanu rzeczy, potrzebuje koniecznie zmiany.

Gdzie strony konkurencyjne utrzymują klasę nadetatową przy szkole 1dno klasowej od lat kilku i nadal muszą ją utrzymywać, tam rzeczowych, istotnych przeszkód oprócz ubóstwa gminy lub z braku odpowiedniej sali naukowej dla reorganizacji niema. Inne znów przeszkody nie powinny mieć miejsca.

Nowego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej prosimy o zajęcie się tą sprawą. Byłby to z jego strony *pierwszy krok dobry* do zaprowadzenia w naszym szkolnictwie ludowem normalnych stosunków.

Dalej mieliśmy sposobność stwierdzić, że coroczne preliminarze na utrzymanie szkół domagają się w całym kraju gruntownej rewizji i stałego unormowania. — Większa część szkół ludowych w kraju utrzymuje się nie preliminarzami stałymi — bo te są niewystarczające zupełnie — ale z roku na rok zmieniającymi się preliminarzami uzupełniającymi. Skutkiem tych praktyk szkoły nie mają na czas pieniężny, a gminy zalegają latami z należnościami szkolnemi, nauczyciele narażeni są na liczne nieprzyjemności i kłopoty, a Rady szkolne okręgowe na bezustanną pisaninę i coroczne rozprawy konkurencyjne. Sprawę przeto rewizji i unormowania preliminarzy szkolnych polecamy także uwadze p. wiceprezydenta.

KRYTYKA SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO.

Komisya budżetowa Izby posłów odbyła dnia 8. kwietnia b. r. w obecności ministra oświaty dra Marcheta posiedzenie, na którym w dalszym ciągu dyskutowano nad rozdziałem „Szkoły średnie“.

Między innymi zabrał głos poseł dr. Diamand: *Wyraził on uznanie dla zarządzenia ministra oświaty*

*) Po zamknięciu numeru wyczytaliśmy ku słusznemu zadowoleniu nominację najstarszego kandydata. P. R.

co do egzaminów dojrzałości, którego niknące nadzieje wszystkich przyjaciół szkoły ponownie ozywają. Zdziwiono się, że rozporządzenie to nastąpiło już w tak krótkim czasie po ankiecie. Uczyniono próbę stworzenia przynajmniej przy egzaminie dojrzałości lepszych stosunków, lecz nie należy zapoznawać, że zadanie kontrolujących organów jest bardzo trudne i że z drugiej strony warunki tylko odnośnie do stosunków szkolnych w ostatnim półroczu doznają w tym względzie poprawy.

Wielki rezultat może osiągnąć szkoła jedynie wtenczas, jeżeli bierze się w rachubę indywidualne skłonności i siły studentów. Jeżeli indywidualność danego człowieka musi być w jakikolwiek sposób uwzględniona, to przede wszystkim dotyczy to szkoły. *W większej części szkół z góry jest to rzeczą wykluczoną.*

Mowca wskazuje na ogromne przepełnienie szkół średnich w Galicyi i Bukowinie; przy 70 uczniach w jednej klasie — pieniądz na szkołę łożony jest *pieniądzem wyrzuconym*. Do specjalnego środka ratunku przeciwko przepełnieniu uciekano się w Galicyi: Zeszłego roku panowała formalna epidemia przy egzaminach, jakiejby daremnie szukać w rocznikach historii szkolnej: 40 do 70% studentów wyższych lat spalono! Nietylko uczniowie, ale także i rodzice przeciwko temu protestowali, a także i autonomiczne reprezentacje podniosły swoje głosy przeciwko temu i tak: gmina miasta Lwowa, gdzie na posiedzeniu Rady miejskiej powzięto stanowczą uchwałę przeciwko temu postępowaniu. Nie należy wątpić, że to postępowanie wypływało z polecenia z góry. Według wszelkich poszlak *uina spada na galicyjską Radę szkolną krajową*, mimo, że *kazała* ona przez nauczycieli na zgromadzeniach nauczycielskich *oświadczać*, że nie udzielała żadnego takiego rozporządzenia.

W dalszym ciągu swych wywodów wskazuje mowca na to, że jeden z galicyjskich zjazdów nauczycieli domagał się zmiany ustawy o składzie galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i ograniczenia jej kompetencji w sprawach personalnych. Nauczyciele skarżą się na brak pragmatyki służbowej i prawa apelacji przeciwko naganom. Mowca przytacza kilkanaście wypadków, w których galicyjska Rada szkolna krajowa występowała właśnie przeciwko zasłużonym pedagogom, którzy potrafili sobie zaskarbić miłość uczniów.

Mowca gani *ducha policyjnego w szkole* wskazuje, że wiceprezydent galicyjskiej Rady szkolnej krajowej przy przyjęciu deputacji nauczycieli oświadczył, że uważa za swój obowiązek *wykorzystać nieposłuszeństwo nauczycieli i uczniów*. A przecież żyjemy w demokratycznym państwie, powinniśmy *wychowywać obywateli*, a trudno osądzić, komu właściwie dzieci w szkole mają być posłuszne. Radość z roz-

porządzenia, wydanego przez ministra oświaty w sprawie egzaminów dojrzałości musi zniknąć, jeżeli się zważy, *jakim ręką* powierzono wykonanie tego rozporządzenia.

Mowca polemizuje dalej z wywodami posła Schmida, który się skarżył na niedostateczną frekwencyę szkół średnich przez chrześcijańskie dzieci niemieckie; między rezolucyą postawioną przez posła Schmida a jej uzasadnieniem zachodzi sprzeczność. W rezolucyi nie wyrażono przede wszystkim, jak poseł Schmid wyobraża sobie rezultat dochodzeń stosunku między żydowskimi a nieżydowskimi uczniami szkół średnich, jakie środki mają być użyte dla usunięcia istniejącej dysproporcji. Mowca zaznacza, że szanowanie umiejętności wśród żydów jest tradycyjne. Mężowie wiedzy tworzą arystokrację żydów; to zapatrywanie, które tworzy kryterium dla „ghetta“, musi już co prawda niknąć, lecz usprawiedliwia je fakt, że żydzi zwracają się ku nauce. Chrześcijańska ludność natomiast bardzo słusznie uznała, że z nauk w najmniejszej ilości wypadków otrzymuje to, czego by swoim dzieciom chętnie dostarczyć chciała: *dobrobytu*. Mowca w końcu zauważa ze względu na wczorajsze wywody posła Schmida, że uzasadnienie jego rezolucyi było takie, jakby ono pochodziło od profesora Schmida, rezolucyą sama zaś taka, jakby pochodziła od posła Bielowława.

Po przemowie posła Mastalki i wywodzie końcowym referenta dra Głabińskiego przyjęto etat „Szkoły średnie i biblioteki“. Rezolucyą sprawozdawcy dra Głabińskiego w sprawie utworzenia szkół średnich i szkół fachowych (ale w którym w kraju?) celem zapobieżenia przepełnieniu gimnazyów, dalej w sprawie pomieszczenia szkół średnich w odpowiednich budynkach, w sprawie utworzenia szkół średnich państwowych, w sprawie utworzenia państwowych szkół średnich dla dziewcząt, nowego typu w odpowiednich miejscach, w końcu w sprawie przyznania dodatku drożyznianego dla suplentów gimnazjalnych zostały przyjęte większością.



35 lat służby nauczycielskiej.

W dniu 27 marca b. r. na pierwszym posiedzeniu Sejmu morawskiego wniósł niemiecki klub sejmowy *nagły wniosek* tej osnowy:

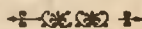
Z uwagi, że §. 56 państwowej ustawy szkolnej expressis verbis wszyscy stale mianowani nauczyciele przy publicznych szkołach ludowych i wydziałowych mają być traktowani w ogólności wedle wzoru obowiązujących dla urzędników państwowych, zaś tym ostatnim przeszło od roku oznaczono czas służby lat 35, dlatego podpisani stawiają wniosek:

Sejm krajowy zechce uchwalić: Wzywa się Wy-

dział krajowy, ażeby na najbliższą sesję sejmową przedłożył projekt ustawy, w którym zmienia się odnośny przepis o stosunkach prawnych morawskich nauczycieli szkół ludowych w ten sposób, że odąd czas służby nauczycielskiej do uzyskania całkowitej emerytury oznacza się na lat 35.

Wniosek ten w obec czesko-klerykalnej obstrukcji w Sejmie nie mógł być przyjętym i dlatego zostanie ponownie postawionym na najbliższej sesji.

Sprawę powyższą jako nad wyraz aktualną przypominamy naszemu Nauczycielstwu dla obmyślenia środków do jej skutecznego przeprowadzenia w Sejmie — dodając, że zarówno „życzliwa“ prasa krajowa, jakoteż nasza prasa pedagogiczna, ani słówkiem nie uczyniły wzmianki o tak ważnej kwestyi, co świadczy najwymowniej, jak nędznie śledzą one ruch postępowy w innych krajach, odnośnie do personalnych spraw nauczycielskich i szkolnictwa ludowego.



Wiadomości potoczne.

Habemus papam! — mamy namiestnika naszego bardzo dobrze znajomego, w osobie J. E. dra Michała Bobrzyńskiego, który wedle zapowiedzi całej prasy demokratycznej zarówno galicyjskiej, jakoteż zagranicznej, nie długo będzie popasał na tem odpowiedzialnym stanowisku, jeżeliby dziś zechciał działać podobnie — jak za dobrych czasów swego urzędowania na stołcu wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Dla nauczycielstwa i szkolnictwa ludowego nominacja dra Bobrzyńskiego namiestnikiem Galicji jest straszonym ciosem, zważywszy, że mamy już dra Dembowskiego, który postanowił *pielegnować i dalej krzewić* „tradycje“ pierwszego wiceprezydenta galicyjskiej Rady szk. kraj.

Przeciw ustanowieniu stałych inspektorów szkolnych oświadczyło się całe czeskie nauczycielstwo, które całkiem słusznie żąda odłożenia tej kwestyi do czasu, aż zostaną sprawiedliwie unormowane stosunki prawne nauczycielstwa i wydane będą odpowiednie przepisy dyscyplinarne. Tak samo oświadczyli się nauczyciele na Śląsku. Tylko jedna wyjątkowo szczęśliwa Galicja, wyprzedziła stabilizacją inspektorów wszystkie kraje koronne w Austrii — i przez to sprowadziła wprost skandaliczne stosunki, o jakich gdzieindziej nie mają nawet pojęcia, zaś opowiadany faktom o nadużyciach inspektorów wiary dać nie chcą...

O tytuł „Pani“ dla nauczycielek. Związek nauczycieli niemieckich w Morawii wystosował w r. 1907 podanie do ministerjum oświaty o nadanie nauczycielkom tytułu „Pani“. Na to podanie odpowiedziało ministerjum, że *nauczycielkom niezamężnym nie wolno używać tytułu pani.*

Śmiać się — czy płakać? ... Inspektor szkolny w Nowym Sączu p. Leon Barbacki, który ubiega się podobno o posadę inspektora dla okręgu zamiejskiego w Krakowie — nadto pewnym jest uzyskania w tym roku rangi VIII, jest „bardzo życzliwym“ dla nauczycieli. Oto dowód. Pewien początkujący nauczyciel żalił się przed p. Barbackim, że przy szkole nie ma mieszkania, skutkiem czego musi mieszkać kątem w chłopskiej i niezdrowej chałupie. Pan inspektor na po-

czekaniu dał załącemu się biedakowi taką radę: „Niechaj pan położy tablicę na ławkach — a będziesz miał bardzo wygodne łóżko! I ja tak robiłem, będąc nauczycielem na wsi, a nie mi się nie stało“. Nie wiadomo co tutaj podziwiać, czy idyotyzm czyli też bezczelność p. Barbackiego.

Czyja prawda? Na ostatniem posiedzeniu Sejmu galicyjskiego słyszeliśmy, że w kraju naszym jest tylko 850 gmin, które dotąd szkoły nie mają. Tymczasem na posiedzeniu Zjazdu delegatów związku okręgowego Towarzystwa Szkoły ludowej w Tarnowie, jaki się odbył dnia 5 kwietnia b. r. przewodniczący Zjazdu pan Wincenty Sikora przedstawił daleko smutniejszy stan szkolnictwa w Galicji, w której brak 1.667 szkół, zaś 39% dzieci w wieku szkolnym nie pobierało żadnej nauki.

IV Walne zgromadzenie. Oddziału pol. Tow. pedagog. w Sokalu odbędzie się 9. maja b. r. o godzinie 5. po południu w gmachu „Sokoła“ z następującym porządkiem. Część I. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z nadesłanych kwestyonaryuszy. Sprawozdanie z organizacyi Kółek pedagogicznych. Odczyt na tle Konstytucyi 3go maja. O nowych prądach w pedagogii. W sprawie stypendyum dla synów nauczycieli. Część II. Towarzystwie zebranie na „Święcone“.

Od Redakcyi. Panów Kolegów prosimy o liczne nadsyłanie korespondencyi do „Szkolnictwa“. Wszakże to w Waszym leży interesie, aby jak najczęściej przypominać społeczeństwu, władzom i posłom o krzywdach jakich doznajecie. Czyż już tak nie a nie nie dbacie o los Wasz, o poprawę Waszej doli i zdobycie należnego Wam stanowiska w społeczeństwie? Pamiętajcie, że „pieczone gołąbki, nie lecą same do gąbki“ a kto sam bronić się nie chce, ten nie ma prawa żądać obrony od drugich!

P I S M I E N N I C T W O.

Zielniczek lekarski czyli abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych — z 12 kolorowymi tablicami, wyobrażającymi 125 roślin lekarskich. Nakład „Przewodnika Zdrowia“ (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27. Cena z przesyłką 1.90 K.

Ileż to ziół leczniczych ginie rok rocznie bezużytecznie, gdyż ich albo wcale nie znamy, albo też nikt nas nie pouczył o ich sile leczniczej. Dlatego trzeba z radością powitać powyższą książeczkę, mającą na celu obeznanie szerszej publiczności z krajowemi ziołami lekarskimi.

„Mieszczanin“

organ miast i miasteczek w Galicji poświęcony obronie wszelkich interesów całej ludności miejskiej, — zwalcząca przedewszystkiem niedołączną i marnotrawną gospodarę, która nasze miasta przyprowadziła do ruiny; żąda reformy niesprawiedliwych ustaw podatkowych, usunięcia drożyzny, reformy szkolnictwa ludowego i średniego, opieki nad ubogimi, i t. d. i t. d.

Prenumerata kwartalnie 2 K.

Redakcyja i Administracyja w Nowym Sączu.

Szan. PP. Nauczycieli prosimy o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w „Czytelniach“ i „Kasynach mieszczańskich“.

„Krytyka“

miesięcznik, poświęcony
sprawom społecznym na-
uce i sztuce, wychodzi
rok IX. w Krakowie.

Redaktor i wydawca: **Wilhelm Feldman.**

Zeszyt V. za maj zawiera treść następującą: 1. (f). Do p. Dra Cyryla Trylowskiego, posta do Rady państwa, prezesa „Siczy“. 2. Cypryan Norwid: Pieśń o ziemi naszej. Wzroki (Przypowieść). 3. K. Stefański: Trzy okresy w życiu demokracji polskiej. 4. Roman Zrębiewicz: Nowe poezye (Kasprowicz — Makuszyński — Rundbaken). 5. Jan Rundbaken: Pacierz płomieni. (Poemat zemsty). 6. Dr. W. Miklaszewski: Jeszcze w sprawie miłości. (Odpowiedź pani Turzymie i Mościzenskiej). 7. St. Lack: Budowa tragedji. 8. Mich. Mutterwileh: Muzeum społeczne w Paryżu. Jan Grabowski: Kiedy noc zapada. Nowela. 10. Przegląd: I. Prasa polska. II. Prasa francuska, niemiecka, angielska, rosyjska. III. (x) Teatr krakowski. IV. M. Szukiewicz: Ze sztuki plastycznej. V. Bol. Wallek-Walewski: Nasz ruch muzyczny w dobie obecnej. VI. Junius: Z trzech zaborów. VII. Argus: Myśli heretyckie o polityce galicyjskiej. VIII. Pamięci Kazimierza Krauza. 11. Sprawozdania naukowe i literackie.

Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Stachowskiego l. 14.

Największa w kraju firma.

R. Pawłowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca **ulepszczne Singera**, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowano i za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, którym zadnie imno nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą

Niedoścignione w szyciu i nieczrówane w hafcie na wszystkich wystawach premjowane najwyższymi nagrodami.

Nauka haftów i wszelkich robot maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie

„Trzech Władziów“

(Ludzie czy szakale).

Niezwykle interesująca powieść, osnuta na tle rządów galicyjskich starostów, marszałków powiatowych i burmistrzów większych miast. Kto chce poznać dokładnie stosunki panujące w naszej Galicyi i Głodomeryi pod rządami różnorakiego kalibru kacyków — koniecznie powinien przestudjować „Trzech Władziów“, opisanych w dwóch obszernych częściach, które razem z przesyłką kosztują 1 kor. 80 hal.

Do nabycia w Administracji „Mieszczanina“ w Nowym Sączu.

Tylko 50 halerzy

kosztują do użytku w szkołach ludowych

DWIE MSZE na głosy

układu Bronisława Majera w Mościskach.

Na obecną porę wiosenną

polecamy

niezbędny podręcznik dla miłośników ogródków kwiatowych p. t. **Ogród ozdobny** czyli dobór roślin kwiatnikowych i dekoracyjnych, ich sposób pielęgnowania i nżytkowania oraz zakładania gazonów i kwietników dla upiększenia ogródków przed domem, szkołą, plebanją. Przeszło 100 ilustracyj. — Opracował inspektor ogródów miasta Krakowa B. Malecki. — Cena egz. z przes. 4 kor.

Największa austriacko-węg. fabryka
Harmonium i organów amerykańskich
(Cottage-Organ.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Splata ratami od 8 K. —

Przesyłka franko do miejsca

przeznaczenia. —

Gwarancya 5-letnia.

Iustrowany cennik darmo i opt.



Do Szanownych Czytelników „Szkolnictwa“

Światłomir w swoim studjum o szkolnictwie ludowem Galicyi dał nam przerażający obraz naszej „oświaty“. Od czterdziestu lat autonomii snuje się szereg błędów i czynów złej woli, dążący do zaciemnienia ludu. Smutnymi w tym kierunku dokumentami są nasze ustawy szkolne. Ale każde prawo przyobleka się dopiero we właściwe mu znaczenie przez wykonanie. I od wykonawców głównie zależy istotna wartość prawa. Wykonawcami zaś prawa w zakresie szkolnictwa ludowego są u nas tak zwani „inspektorowie szkolni okręgowi“. Każdy, kto miał sposobność z nimi się zetknąć, najgorsze chyba wyniósł wspomnienia. Bez przesady można powiedzieć, że oni są głównymi sprawcami dzisiejszego stanu nauczycielstwa, są oni więcej winni, niżby niejednemu się zdawało. Bo naród takim będzie — mówi Libelt — jakich miał nauczycieli. A nasze nauczycielstwo jest narzędziem w rękach inspektorów. Kwiatuszki na polu ich wychowawczem i w stosunku do nauczycielstwa, władz i ludności zamyślam ogłosić drukiem, do czego już dłuższy czas zbieram materyały. Muszą one jednak być poparte faktami wiarygodnymi ze wszęch stron kraju. Upraszam tedy szan. Czytelników „Krytyki“ o podawanie mi szczegółów w tej materyi. Faktów z działalności inspektorów, jak najwięcej faktów!! Nadsyłać proszę pod adresem administracyi „Krytyki“ dla J. O. w Krakowie.

Myślę, iż każdy chętnie dołoży cegiełkę do zbudowania pomnika bohaterskich czynów waszych urzędowych opiekunów oświaty i nauczycielstwa — celem przekazania go potomności. Sprawa to wspólna — całego społeczeństwa.

J. O.